

SZARANAGAJAMA

Miron Białoszewski był jednym z najbardziej kontrowersyjnych poetów w czasach kiedy zaczynał tworzyć. Jedni zarzucali mu brak talentu, natomiast drudzy w jego poezji dostrzegali ciekawe, a nawet wybitne zjawisko literackie. Z czego wziął się cały styl pisania Białoszewskiego? Przede wszystkim z jego nietypowego i nieschematycznego spojrzenia na świat. Potrafili w polamanym krześle lub łyżce durszłakowej odnaleźć wartości godne swego pióra. W czasach gdy wydanie tomiku nietypowej i nowatorskiej poezji graniczyło z cudem, artysta w swoim własnym mieszkaniu dawał spektakle stworzone ze swych pełnych absurdu "abstrakcyjnych" wierszy.

Atmosferę tamtych spotkań, u Mirona Białoszewskiego starali się przenieść do piwnicy (Może Jamy? A jeżeli tak, to na pewno nie szarej i nagiej.) aktorzy Teatru Ludowego w spektaklu poetyckim pod tytułem "Sprawa podejrzana...". Ale jak można odtworzyć atmosferę sprzed wielu lat przy zupełnie innej publiczności, w zupełnie innej rzeczywistości. Rzeczywistości, która proponuje człowiekowi zupełnie inne ideały. Atmosferę należało stworzyć przy wykorzystaniu już istniejących tekstów. Czyli trzeba było tak przetransponować słowo pisane na słowo żywe, aby nie straciło ono swojej świeżości i sensu. Jest to zadanie raczej niemożliwe ponieważ wiersze pisze się po to, aby wyrazić prawdy, których w żaden inny sposób wyrazić nie można.

C cały spektakl jest stylizowany właśnie na występ "Teatru Osobnego". To znaczy obserwujemy grupę zwykłych, szarych ludzi, którzy spotykają się w jednym z mieszkań szukając spełnienia w poezji i teatrze. Szukają w prostej, ale nieprymitywnej poezji mówiącej w sposób niebanalny o rzeczach tak banalnych jak np: poduszka, wieszak czy też tytułowy mebel.

Początkowo są nieufni, zagubieni, może troszeczkę "niewyspani". Dopiero po chwili zaczynają dostrzegać wokół siebie innych; nawiązują ze sobą kontakt; zaczynają współtworzyć. Zaczynają wypełniać wierszami Białoszewskiego, tak jak on wypełniał swoje życie, swoje codzienne, pełne szarości dni. A wszystko to dzieje się wokół zwykłej, brązowej, trzydrzwiowej szafy będącej u "Mistrza Mirona" symbolem domu. Wielkiego domu, takiego samego jak dziesiątki innych w pozornie szarym mieście, gdzie "kwitną tylko kwiaty dram".

Przez pierwsze dziesięć minut całe widowisko rozkręca się. Szarzy ludzie zmieniają "maski". Zakładają inne "okulary". Starają się inaczej postrzegać życie. Właśnie wtedy zrzucają z siebie wszelkie więzy konwencjonalności. Zmierzają w coraz z szybszym tempem do "bramy", za którą króluje ludzka wyobraźnia. W tym spektaklu tą bramą jest szafa będąca niemyim świadkiem przenikania się świata rzeczywistego i świata poezji Białoszewskiego. Z początkowo sennego pokoju aktorzy przenoszą nas w coraz to bardziej dynamiczną sferę wyobraźni. Kulminacja całego przedsięwzięcia jest wspólne wejście wszystkich

wykonawców na szafę. W wierszu Białoszewskiego "Autobiografia", którego tekst został również wykorzystany w tym spektaklu, wędrowka "schodami na szafę" jest symbolicznym zapisem ludzkiej drogi przez życie. Ale zanim to nastąpi aktorzy opiewają z prawdziwą wirtuozerią rzeczy zupełnie normalne, które przy odrobinie wyobrazni mogą odmienić życie człowieka.

Najistotniejszym elementem dekoracji jest tytułowa szafa będąca, w zależności od potrzeb domem, scena, schronieniem, miejscem odpoczynku... Ciekawie "gra" tam również wieszak, który w połączeniu z poduszką stanowi, między innymi, tron. Myślę, że trudno byłoby mówić w tym spektaklu o "nieogranieniu" jakiegos rekwizytu. Aktorzy z takim samym zaangażowaniem mówią o wzniosłych przeżyciach i pełnych magii wizjach, jak i o zwykłym czajniku dostrzegając w nim cechy niezwykle.

Muzykę podczas przedstawienia wykonują na żywo aktorzy przy pomocy syntezatora i saksofonu. Dzięki czemu cały spektakl nabiera dodatkowego kolorytu i zaczyna w pełni istnieć. Z reguły muzyka wykonywana na spektaklach na żywo daje ciekawy foniczno-wizyjny efekt.

Niestety w tym widowisku nie udało się uniknąć potknięć i pomyłek. Ale na szczęście jest ich niewiele. W niektórych miejscach zmiana nastroju zdawała mi się być zbyt gwałtowna. Możliwe, że wynikało to z ograniczonej znajomości przeze mnie twórczości Mirona Białoszewskiego, ale przypuszczam, że nawet znawca może mieć momentami kłopoty z "rozgryzieniem" układu tekstu. Miałem kilka razy kłopoty z logicznym łączeniem niektórych wierszy ze sobą.

Dla kogo jest ten spektakl? Na pewno nie dla wszystkich. Zawiedzeni będą z pewnością poszukiwacze taniej i łatwej rozrywki. Zadowoleni, natomiast będą wszyscy miłośnicy poezji Białoszewskiego. Myślę, że zainteresuje również niewierzących w to, że "wszystko jest poezja". Którym nie udało się dotychczas odnaleźć tajemniczości w zwyczajnych rzeczach. Sądzę, że po spektaklu będą umieli inaczej spojrzeć na otaczającą ich rzeczywistość. Rzeczywistość, która często zdaje się nam nudna i monotonna.

Myślę, że spektakle poetyckie, rzadko grane w naszych teatrach, powinny pojawiać się częściej na afiszu. Wtedy większa konkurencja zmusiłaby twórców do bardziej rzetelnej pracy, a młodzież zamiast siedzieć godzinami nad tomikami poezji i jej opracowaniami siedziałaby przez kilkadziesiąt minut w teatrze. Pożytek byłby z tego większy zarówno dla młodzieży jak i dla teatru.

Czy można w kilku zdaniach opisać ten spektakl? Myślę, że tak. Białoszewski bawił się słowem, a aktorzy Teatru Ludowego bawią się teatrem. A mnie pomimo pewnych potknięć tak forma "teatru poezji" odpowiada...

TEATR LUDOWY scena PIWNICA "Sprawa podejrzana czyli siedmiu ludzi z szafą". Reżyseria: Monika Rasiewicz. Premiera: listopad 1993r..